

E. Piasecki Parki Jordanowskie

4526

CZYTELNIA
ZBIORY PIASECKIEGO

D^R. EUGENIUSZ PIASECKI.

PARKI JORDANOWSKIE

(Sprawozdanie, przedłożone „Stałej komisji zdrowotnej
m. Lwowa“ w lutym 1907).

ODBITKA Z „MUZEUM“.

LWÓW.

Z I. ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI WE LWOWIE UL. LINDEGO L. 4.

1907.

3876

4526

4526



nr ind 3876



Dwadzieścia lat dobiega od czasu, gdy Polska zyskała jedyny, zapewne na długi czas, tytuł do chluby na polu wychowania fizycznego. Oto w marcu 1888 r. rada miejska krakowska „zezwoliła prowizorycznie“ drowi H. Jordanowi na urządzenie własnym kosztem tak słynnego dziś w Europie parku ¹⁾.

Obojętność, a nawet uprzedzenia ogółu, rozwiały się zaraz w pierwszych latach istnienia tej zbawiennej instytucji. Dziś rzecz można, że zdziałała ona więcej, niż całe biblioteki uczonych rozpraw i dyskusyj, zjednywając tysiące zwiedzających ją ludzi dla idei odrodzenia fizycznego. Rzecz prosta, że nawet na glebie tak słabo przygotowanej, jak nasza, posiew ten musiał wreszcie dać plon i poza obrębem wawelskiego grodu. Miasta prowincjonalne galicyjskie poszły za dobrym przykładem; Nowy Sącz, Kołomyja i Stryj mają już parki Jordanowskie; w kilku innych, projekty podobne są żywo omawiane. Z wielkich miast Polski, tylko Warszawa stanęła godnie obok Krakowa, zapewniając krociową (300.000 rb.) fundacją Rauów działwie swej zdrową rozrywkę na boiskach, rozprószonych po licznych ogrodach stolicy ¹⁾.

Natomiast Lwów, przodujący w tylu innych sprawach, długo głuchym się zdawał na głosy, nawołujące do przeszczepienia na jego grunt myśli Jordanowskiej. Może odwieczny, choć cichy, antagonizm obu stolic zaboru austriackiego, stoi tu na przeszkodzie... A wśród głosów wspomnianych pierwszym był, o ile mi wiadomo, apel Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Na wniosek dra Nitmana, postawiony podczas dyskusji, wywołanej odczytem dzisiejszego sprawozdawcy z początkiem r. 1900, towarzystwo to wszczęło akcyę w tym duchu, powołując do życia obszerny komitet obywatelski. Po wywołaniu referatu ¹⁾ i obszernej dyskusji, komitet postanowił sprawę oddać w ręce instytucji już istniejącej, t. j. Związku Rodzicielskiego. Nie tu miejsce na roztrząsanie przyczyn, dla których Związek nie mógł podołać nowemu a trudnemu zadaniu, włożonemu na jego barki. Nowe myśli i kie-

runki potrzebują do swego wykonania nowych organizacji i świeżych sił, wyłącznie na ich użytek oddanych: prawda ta i tu wyszła na jaw zaraz po pierwszych próbach...

Nie zaniedbano też apelacji do władz szkolnych. W r. 1902 Rada szkolna krajowa zwołała ankietę w sprawie organizacji gier młodzieży lwowskiej, a to na skutek dwu obszernych memoriałów (prof. Jordana i niniejszego sprawozdawcy). Przedłożyłem wówczas plan organizacji zabaw kilku szkół średnich lwowskich na placu powystawowym, pod jednolitem kierownictwem zawodowym, jak w parku Jordanowskim, trzymając się jednak granic istniejących w tych szkołach funduszy zabawowych. Od miasta miano żądać na razie jedynie: 1) aby przy zaдрzewieniu terenu trzymało się ad hoc wypracowanego planu, 2) aby jeden z pawilonów powystawowych przeznaczyło wyłącznie na schronienie młodzieży w razie deszczu, 3) aby utrzymywało dostateczną ilość służby, strzegącej porządku i bezpieczeństwa na boiskach, oraz 4) aby zezwoliło na strzyżenie trawy stosownie do wymogów kierownictwa gier.

Po obszernej dyskusyi, przewodniczący ankiety stwierdził zasadniczą zgodność wyrażonych w niej opinii z przedłożonym projektem. Odtąd jednak sprawa ucichła, choć poważne zjazdy naukowe (IX. zjazd lekarzy i przyrodników polskich, Kraków 1900, XVIII. Walne Zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych, Kraków 1902) stawiały ją na porządku dziennym, a ostatni przedłożył Radzie szkolnej krajowej (1903) wyczerpujący memoriał¹⁶⁾.

Dopiero w r. 1904, z inicjatywy radcy Baranowskiego, bezpośrednio po I. międzynarodowym kongresie dla higieny szkolnej w Norymberdze, Rada szkolna krajowa wydała okólnik, zalecający władzom szkolnym pobudzenie jednostek i gmin do ofiarności na cele parków Jordanowskich. Rada szkolna okręgowa lwowska przesłała ten okólnik magistratowi¹⁷⁾; może być, że obecna akcja, wychodząca z ratusza, tu bodaj w części ma swe źródło.

Wyraźny krok naprzód dał dopiero rok 1905. Powstało we Lwowie „Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży“ (dziś „Tow. zabaw ruchowych“), a jego zupełne oddanie idei Jordanowskiej najlepiej oświecił fakt powołania na prezesa sędziwego jej twórcy. Już w pierwszym roku swego istnienia organizacja ta skupiła koło siebie pół tysiąca z górą członków i tyleż młodzieży. Urządzeniem kilku seryi wykładów, czterech kursów dla kierowników

gier, całego szeregu zawodów i popisów młodzieży, wreszcie objęciem w własny zarząd gier w kilku szkołach średnich¹⁸⁾, Towarzystwo dowiodło, że dorosło do swego zadania, które mogłoby jednak zupełnie rozwiązać tylko przy odpowiednim poparciu ze strony czynników decydujących, a zwłaszcza gminy, jako właścicielki wielu odłogiem leżących terenów.

Ale tu właśnie znajdowała się, po dziś dzień, ciemna strona kwestyi. O „opiece“ miasta nad zabawami młodzieży możnaby spisać tomy całe. Dwa pawilony, przeznaczone na schronienie w razie deszczu, nie dawały go prawie nigdy, gdyż zajmowano je na inne cele, a wreszcie, chylące się do upadku, rozebrano. Na boiskach brakowało stałych urządzeń dla gier; ustawione zaś (1904) kosztem Jarmarku wyrobów krajowych bramki dla piłki nożnej usunięto z ramienia miasta i dopiero oburzenie młodzieży i protesty prasy zdołały przywrócić jedną ich parę. Brak dozorców stawiał nieraz młodszych chłopców w niewesołej konieczności samoobrony wobec pauprów itp. Wystawy, jarmarki i tym podobne przedsiębiorstwa anektowały nietylko przyrzeczone działwie pawilony, lecz stawiały budy wszelkiego rodzaju, coraz śmielej posuwając się wgłąb boisk i to jak stwierdziła dyrekcyja ostatniego (1906) jarmarku na wyraźne życzenie magistratu... Tymczasem wskutek olbrzymiego wzrostu zamiłowania do gier ruchowych u młodzieży, plac powystawowy zaludniał się coraz gęściej, a gdy magistrat oddał go w używanie trzem czynnikom naraz, tj. zarządom szkół, Tow. zabaw ruchowych i — jarmarkowi wyrobów krajowych, powstał chaos nie do opisania i kilkakrotnie o mało nie doszło do poważniejszych starć między walczącymi o miejsce grupami młodzieży.

Hojniej, lecz nie szczęśliwiej, poczyniała sobie Rada miejska, oddając (1905) młodzieży na cel zabaw cały obszerny plac wyścigów konnych. Radość panowała ogromna i z nastaniem sezonu, wózki tercyanów z przyborami, a za nimi gromadki chłopców, potoczyły się ku tej ziemi obiecanej... Lecz dostępu bronił cerber niezwykły, który oświadczył, że gospodarzem placu jest i nadal towarzystwo wyścigowe na podstawie kontraktu milcząco odnowionego, uchwała Rady miejskiej zatem jest nieważną!

Faktów tych, którym podobnych możnaby przytoczyć mnóstwo, nie przypominamy bynajmniej w celu szukania winnych. Jedyń winowajca jest nam znany doskonale: to brak zrozu-

mienia potrzeb młodzieży. Brak zresztą — dodajmy na naszą pociechę — na który nie dzierżymy przywileju; zdarza się on i na Zachodzie, choć rzadko gdzie dosięga tego, co u nas, stopnia.

Jeśli też sięgamy do reminiscencji, to raczej dlatego, aby dać należyte tło historyczne zjawisku najświeższemu, które od jego ciemnego kolorytu tem żywszym odbija blaskiem. Oto luty 1907 daje nam obietnicę najradykałniejszej zmiany kursu. Z tych samych sfer magistrackich, bo od pp. wiceprezydenta Rutowskiego i fizyka Legeżyńskiego, wychodzi inicjatywa utworzenia we Lwowie, kosztem miasta, parku Jordankowskiego. Park ten ma zająć obszar 16—20 morgów w okolicy placu powystawowego. Kosztem okragło 50.000 koron ma stanąć tam obszerna hala, chroniąca młodzież od deszczu i mieszcząca ponadto szatnie, składy przyborów, natryski, mleczarnię, a nawet trybunę dla widzów; nadto cały szereg boisk, zniwelowanych, pokrytych murawą (z tego 6 footballowych), 20 kortów tenisowych, a 8 piętówkowych, asfaltowanych lub makadamowanych, tory makadamowane dla wyścigów pieszych na 100 i 600 m., wszystko to ze stałemi urządzeniami (bramki, żerdzie, mety, granice i t. p.). Zarząd parku ma spoczywać w ręku zawodowego kierownika i dwu pomocników, płatnych z kasy gminnej; prowadzenie gier jednak byłoby i nadal pozostawione istniejącym już organizacyom (zarządy szkół, Tow. zabaw ruchowych, korpusy wakacyjne). W przygotowaniach znać gorączkowy pośpiech; inicjatorom zależy na tem, aby już przed zapowiedzianym na lipiec b. r. X. Zjazdem lekarzy i przyrodników polskich, stanąć z faktem dokonany.

Przetrzymajmy jednak przywykłe do zmroku, a dziś oślepięne nagłym blaskiem oczy. Jeśli, jak chcemy wierzyć, projektowi temu nie przeznaczono pozostać projektem, jeżeli reprezentacya gminy istotnie ma sięgnąć do swej kasy dla zaspokojenia tak żywo przez młodzież odczuwanego głodu powietrza i swobody, należy dołożyć starań, aby środki przyznane przyniosły możliwie największą korzyść. Należy zastanowić się nad zadaniami projektowanej instytucji i na podstawie poczynionych u nas i zagranicą doświadczeń, starannie wybrać wiodące ku nim drogi. U ogółu czytelników przyjmujemy przytem za rzecz znaną i uznaną samą doniosłość społeczno - narodową zabaw ruchowych. Sceptykom

zalecamy przejrzenie pokazanej już i u nas literatury tego działu 3, 9, 11, 12, 16).

Dla sprawozdawcy ogłoszenie niniejszych uwag drukiem będzie zarazem miłą sposobnością podzielenia się z wszystkimi przyjaciółmi młodzieży garścią uwag, mogących się przydać przy powtarzających się obecnie coraz częściej w różnych miastach kraju, projektach ogrodów Jordanowskich. Uprawniają go do tego: dokładna znajomość parku Jordana w Krakowie, gdzie prowadził zabawy młodzieży jako przewodnik, później zaś czasowo zastępował kierownika, do dziś dnia zaś śledzi jego rozwój przez żywy kontakt z szlachetnym twórcą parku i jego prawą ręką drem Tokarskim; studia, czynione na miejscu nad urządzeniami i organizacją zabaw młodzieży w Czechach, Niemczech, Francji, Anglii, Danii i Szwecji; wreszcie samodzielne kierownictwo gier młodzieży we Lwowie przez lat 7.

W pierwszej linii należałoby oświetlić sprawę użyteczności parku Jordanowskiego, jako scentralizowanej, jednolitej instytucji, w miastach większych rozmiarów. Niech mi tu wolno będzie przytoczyć argumenty, jakich użyłem już, temu lat 7¹⁴⁾, wobec komitetu obywatelskiego, gdyż zarzuty, z jakimi spotykała się wówczas myśl Jordanowska, z pewnością po dziś dzień nie umilkły zupełnie, choć znacznie przycichły.

„Kraków co innego, a Lwów co innego“, oto argument“, mówiłem wówczas, „na który natrafiają podjęte już po raz drugi usiłowania w celu utworzenia w stolicy Galicyi parku Jordanowskiego. Usiłowania te pośrednio wywołały na razie ten tylko skutek, że ożywiła się znów zaniedbana już od kilku lat akcja, polegająca na urządzaniu zabaw dla młodzieży na rozprószonych za rogatkami „boiskach“; akcja, skazana mojem zdaniem, z góry na niepowodzenie, mimo najszczerszych usiłowań kilku przyjaciół młodzieży.

„Toteż pozwalam sobie jeszcze raz zabrać głos w tej sprawie, tak dla społeczeństwa doniosłej i bliżej przyjrzeć się pytaniu: Park Jordanowski, czy boiska? zorganizowana jednolita instytucja, czy luzem idące usiłowania jednostek?

„Przejdźmy więc po kolei ważniejsze zalety parków Jordanowskich, potem zaś zajmiemy się zarzutem, jakoby instytucja taka „nie nadawała się“ dla Lwowa.

„Przedewszystkiem park Jordanowski, jako nagromadzenie wielu boisk pod jednolitym nadzorem i kierunkiem, liczy się temsamem z największą przeszkodą we wszelkich naszych usiłowaniach społecznych -- z brakiem ludzi. W parku jeden zawodowo uzdolniony kierownik prowadzi z łatwością nadzór i kontrolę nad zabawami tysiąca dzieci, mając do pomocy sztab „przewodników“ złożony częścią z samychże uczniów, częścią z akademików lub seminarzystów. Na rozprószonych boiskach trzeba takich kierowników tylu, ile jest boisk.

„Po drugie, wobec tego, że tradycja zdrowej zabawy w naszym kraju niestety zamarła, park przez swe jednolite kierownictwo spełnia bardzo ważne zadanie, tworzy bowiem tak potrzebną szkołę gier higienicznych, podobnie, jak w Niemczech ogród miasta Görlitz, w którym setki niemieckich nauczycieli odbywały kursa zabaw. Wszak i u nas „Związek sokoli“ organizuje kurs gier dla nauczycieli gimnastyki w parku Jordana w Krakowie!

„Po trzecie, park przez zgromadzenie znacznej ilości dzieci zyskuje ogromne znaczenie agitacyjne. Nic bardziej nie zachęca dziecka do oddawania się krzepiącej ciało rozrywce, jak widok setek rówieśników, bawiących się ochoczo. To zaraźliwe działanie przykładu rozszerza się też na rodziców i rodzeństwo bawiących się i na przygodnych widzów, którzy przyszli do parku „pospacerować“. To też to połączenie miejsca dla zabaw z ogrodem spacerowym przyczynia się ogromnie do popularyzacji zamiłowania do ćwiczeń cielesnych.

„Wreszcie, po czwarte, tylko park zaspakaja zupełnie potrzeby zdrowotne bawiącej się dziatwy. Schronienie w razie deszczu, ocienienie boisk, woda do picia, kąpiele, zaspokojenie głodu, opieka lekarska w razie potrzeby — wszystko to są rzeczy, o które łatwiej postarać się w jednym, ad hoc urządzonym parku, niż na rozprószonych za miastem boiskach.

„A teraz spróbujmy załatwić się z zarzutami i to tylko poważniejszymi, bo np. twierdzenia, jakoby we Lwowie była „całkiem inna młodzież“ (!), niż Krakowie, na seryo brać niepodobna.

„Jeden z tych zarzutów brzmi: Lwów jest daleko większy od Krakowa, park więc za miastem położony byłby dostępny zaledwie dla młodzieży z pewnej części miasta.

„Otóż... zarząd miejski przez stosowne udogodnienia tramwajowe może uprzystępnąć młodzieży z najdalszych dzielnic park Kilńskiego, który wraz z placem wystawowym przedstawia wyborny teren. Zresztą, nim jeden park się przepełni, mamy dość czasu myśleć o zakładaniu drugiego.

„Drugi zarzut: „park Jordana, to zbytek, to kosztowna zabawka, na którą nas nie stać“ — jest najzupełniej błędny. Jedno z dwojga: albo ignorujemy konieczność zawodowego kierownictwa i należytego dozoru — i potrzebę zadośćuczynienia fizyologicznym potrzebom dziatwy, albo ją uznajemy. Może być, że nie uznają jej ci, którzy są zadowoleni z dotychczasowych „boisk“ lwowskich. Wszystkich jednak, którzy wiedzą, że nie wystarczy zasypianie dołów i usunięcie kamieni dla stworzenia miejsca zabawy dla dzieci — musi uderzać naiwnością twierdzenie, jakoby stworzenie wielu boisk dobrze urządzonych było tańsze od jednego również dobrze urządzonego parku!

„Prosta logika wskazuje, że jeden zawodowy kierownik jest tańszy od dziesięciu i że jedna szopa dla schronienia w razie deszczu mniej kosztuje, niż dziesięć takich szop, choćby mniejszych. Podobnie z nadzorem lekarskim, z urządzeniami kąpielowymi, wodą do picia, mleczarnią i t. d.

„Że dotychczasowe boiska lwowskie mogą wykazywać nawet wielkie „oszczędności“ w porównaniu z parkiem Jordanowskim — być może. Oszczędności te jednak są okupione pogwałceniem najżywotniejszych potrzeb młodzieży.

„Powoływanie się na przykład Anglii, która parków Jordanowskich nie ma, bo ich już nie potrzebuje — jest zupełnie chybione. W Anglii park Jordanowski, jako szkoła gier — jest zbyteczny, wobec tego, że w tym szczęśliwym kraju nie ma szkoły bez boiska, a nauka cricket'a i football'u zajmuje w planie zajęć szkolnych pocześniejsze miejsce, niż u nas np. łacina lub greka. Jest on tam również niepotrzebny jako środek agitacyjny, bo potrzeba rozrywki na wolnem powietrzu tak weszła w krew Anglosasów, że chyba raczej należałoby powstrzymać ich od przesady w tym kierunku, niż do niego nakłaniać.

„Jeżeli obok boisk szkolnych i prywatnych, zarząd miasta Londynu utrzymuje (1893) 6.700 boisk cricket'owych i 1.000 dla piłki nożnej z przystępem wolnym dla wszystkich, to odpowiada chyba tem samem potrzebom ludzi niezamożnych, którzy już ze

szkół wyszli. Oczywiście instrukcja tam zbyt cenna, bo każdy zna gry ze szkoły...

„A możemy za biedni na taki „nieproduktywny“ wydatek, jak umożliwienie naszej dziatwie zabawy pod gołym niebem? Dlaczegoż jednak w takim razie miasta nasze czynią wojskowości tak królewskie dary z najpiękniej położonych placów? Może karmienie molocha militarystyki jest produktowniejsze?

„Zresztą, biorąc rzecz czysto po kupiecku, ta „oszczędność“, uprawiana kosztem zdrowia młodzieży, mści się na nas z lichwą. Nie chcemy dawać na budowę zdrowych szkół, zakładania ogrodów i miejsc zabawy — a dajemy tem więcej na szpitale, przytułki i t. p. Nie zaczęliśmy jeszcze rozumieć, że zdrowie — to wielki kapitał, którego nam nic zastąpić nie potrafi...“

Ale prócz ogólnego przekonania, iż park Jordanowski jest pożądanym nabytkiem każdego miasta, warto wejść w szczegóły i zastanowić się, co w nim mamy uważać za cechy istotne, które winny powtarzać się w każdej próbie naśladownictwa, co zaś, przeciwnie, nadaje się do zmian stosownie od warunków miejscowych.

Materyał dzieli się na dwa działy, stosownie do dwu najbardziej zasadniczych cech instytucji. Pierwszą jest odpowiednie urządzenie terenu, na którym odbywają się zabawy; drugą, organizacja zabaw samych. Nie może być parkiem Jordanowskim prosty ugor, choćby na nim po mistrzowsku kierowano grami młodzieży; nie będzie nim i najlepiej urządzony ogród, jeśli nie ma w nim jednolitego kierownictwa, a grupy młodzieży są zostawione samym sobie.

Wybór miejsca pod park winien uwzględnić jego zdrowotne warunki, a zatem odległość od źródeł zanieczyszczających powietrze wylotów, wysokie położenie, przepuszczalność gleby i t. d. Dalej powinien być tak sytuowanym, aby odległość jego od dzielnic miasta, mających dziatwy dostarczyć, nie przenosiła $\frac{1}{2}$ godziny drogi. Wreszcie żądać musimy od jego obszaru, aby dał podzielić się na odpowiednią ilość boisk dla spodziewanej frekwencji młodzieży. We Lwowie, jak zobaczymy poniżej, większość tych wymogów spełnia plac powystawowy, już dziś popularny jako miejsce zabaw.

Co do urządzenia parku, cechą może najbardziej rzucającą się w oczy jest wspomniana już kombinacja boisk z ogrodem

spacerowym — cecha, którą koniecznie należy utrzymać, jako mającą pierwszorzędne znaczenie dla propagandy gier ruchowych wśród szerokiego ogółu. Ścieżki zatem, wijące się w pobliżu boisk, ławeczki, z których znużony promenadą filister będzie mógł podziwiać jędrne ruchy rozbawionej młodzieży i może nauczy się rozumieć potrzebę swobodnego ruchu, powinny powtarzać się w każdym nowym projekcie. A jest w tym parku spacerowym jeszcze jeden szczegół niezmiernie piękny — niestety jednak nadający się do naśladowania tam tylko, gdzie jest do rozporządzenia pewien nadmiar środków. Mam na myśli posągi wielkich mężów naszej przeszłości, koło których dziatwa defiluje z pieśnią narodową na ustach.

W związku z tem rozpróśnieniem boisk w ogrodzie pozostaje też otoczenie każdego z nich drzewami — rzecz ważna dla higieny ciała i ducha, gdyż cień niezbędnym się staje w skwarne dni letnie, wzrok zaś milej daleko spoczywa na sylwetach drzew i krzewów, niżby miał gubić się w rozległej pustce. I tu już leży olbrzymia wyższość naszego parku nad całym szeregiem „Spielplatz’ów“, jakie widziałem w Niemczech. Tam oficjalny niejako podręcznik ⁴⁾ przestrzega przed przedzielaniem terenów zabawowych drzewami, gdyż — czyniłoby to je mniej przejrzystymi dla uroczystych występów przy „Sedanfestach“. Hygiena i estetyka dnia powszedniego ustąpiła zatem względowi na świąteczną defiladę... Ale nie brak i w Niemczech wyjątków. Do najlepszych należą: ogród Waltera-Simona, założony przez profesora tegoż nazwiska kosztem 110.000 marek w Królewcu ⁵⁾, oraz kompleks boisk w Zgorzelicach (Görlitz, Śląsk pruski). Tembardziej jednak razi w świeżym projekcie lwowskim brak tego postulatu ocienienia boisk.

Przejdźmy jednak do kwestyi może najważniejszej, której nienależyte uwzględnianie stanowi, zdaniem naszym, największą wadę dotychczasowych prób naśladowania krakowskiego wzoru. Prof. Jordan, mając do dyspozycji blisko 10 hektarów równego terenu, nie był niczem zmuszony do oszczędnego wyzyskiwania przestrzeni. Wskutek tego obszar, zajęty przez śliczny park spacerowy, góruje mocno nad sumą powierzchni samych boisk, tak, że przybliżony ich stosunek wynosi 4:1. Zyskuje na tem ogromnie estetyczny wygląd parku; mimo to jednak wszędzie, gdzie stosunki terenowe nie zezwalają na po-

dobną hojność, ekonomia w szafowaniu przestrzenią staje się rzeczą konieczną. A nie trzeba dodawać, że miasta nasze dziś cierpią już częściej na niedostatek, niż na nadmiar gruntów, dających się zużytkować na parki Jordanowskie. W takich zaś warunkach ślepe naśladownictwo rozprószonego układu boisk krakowskich, staje się już nie bezmyślną kopią pierwowzoru, ale jego niegodną karykaturą.

Z urzędzeń, jakie widziałem zagranicą, idealne prawdziwie wyzyskanie każdej piędzi danego obszaru, przedstawia ogród w Zgorzelicach (Śląsk pruski). Boiska są tam poprostu rozgraniczone tylko ścieżkami, wysadzonemi podwójnym szeregiem drzew; taki tylko ułamek powierzchni zatem nie służy bezpośrednio grom, jaki jest konieczny dla dostarczenia cienia młodzieży, komunikacyi między boiskami i schronienia dla widzów. Oczywiście, byłbym ostatnim w nawoływaniu do bezwzględnego naśladowania i tego wzoru. Gdzie jest nieco nadmiaru przestrzeni, ogród zyska bezwątpienia na pewnych ustępstwach na rzecz estetyki. W każdym konkretnym wypadku rozstrzygać winno dokładne rozważenie warunków miejscowych. Jako norma potrzebnej powierzchni może służyć około 15 m.² dla ucznia szkoły ludowej, 50 m.² na głowę dla szkół wydziałowych i niższych klas szkół średnich, 100 m.² zaś dla wyższych klas szkół średnich. Mamy tu na myśli powierzchnię boisk samych bez doliczenia ścieżek lub innych części parku, nie zużytkowanych dla gier młodzieży. Rzecz prosta, że należy też wziąć w rachubę przypuszczalny przyrost frekwencyi na pewien szereg lat, spowodowany tak naturalnym przyrostem ludności, jak i wzmożonem zamiłowaniem do zabaw pod gołym niebem. Natomiast znaczną oszczędność przestrzeni uzyskać można, zarządzając w ciągu każdego popołudnia zmianę młodzieży, tak, że te same boiska mieszczą w godzinach wcześniejszych dziatwę szkół ludowych, ku wieczorowi zaś uczniów szkół średnich. Do tego urządzenia, praktykowanego już od dawna w Krakowie, wrócimy jeszcze poniżej.

Dalsze pytanie dotyczy sposobu przyrządzenia samych boisk. Czy mają to być boiska *sensu stricto*, więc założone jako tok (jak większość boisk w parku dra Jordana w Krakowie), czy pokryte murawą, czy też, jak żąda dla pewnej ich części obecny projekt lwowski, makadamowane lub asfaltowane? Dobrze utrzymany tok (ziemia ubita) posiada bezsprzecznie wiele zalet,

a zwłaszcza jego zdatność do użytku bezpośrednio po rześistych nawet ulewach bywa nieocenioną. Z drugiej jednak strony, murawa jest miłszą dla oka i dla stóp graczy, produkuje mniej kurzu, a co najważniejsze, jest bez porównania tańszą, gdyż najczęściej już pokrywa pola, które na boiska zamieniamy. Konieczny warunek stanowi częste koszenie, a lepiej jeszcze strzyżenie trawy zapomocą odpowiedniej maszynki, tak, aby nie zatrzymywała za wiele rosy i nie utrudniała biegu graczy, toczenia się piłek i t. p. Ściśle biorąc, nawet *lawn tennis* powinien być granym na murawie; tak dzieje się powszechnie w jego ojczyźnie, Anglii, a nawet nazwa gry wskazuje na murawę (*lawn*). Niestety, zapuszczanie murawy pod tenis jest sztuką niełatwą, mało znaną poza granicami Anglii, tem bardziej, że najlepiej udaje się w wilgotnym klimacie tej wyspy. Wobec tego, choćbyśmy zresztą na całej linii dawali murawie pierwszeństwo, dla tej gry u nas najodpowiedniejszym będzie tok. Gdy jednak, z drugiej strony, obecny projekt lwowski zaleca założenie 20 boisk tenisowych i 8 piętówkowych, pokrytych makadamem i asfaltem, musimy w tem widzieć rozrzutność zupełnie nie usprawiedliwioną względami techniki sportowej. Do istoty tenisa należy ziemia dokładnie wyrównana, lecz niezbyt twarda; asfalt oznacza już pewne zwyrodnienie tej gry, sprzeczne z higieną stopy ludzkiej, która tu właśnie powinna odpocząć po miejskim bruku, i niepotrzebnie ułatwiające bolesne, a nawet niebezpieczne stłuczenia. Co zaś do piętówki i piłki bębenkowej, żądanie dla nich asfaltu lub makadamu jest wprost niepojętem. Gry te zupełnie dobrze udają się na zwykłej murawie, bez niwelacyi dokładniejszej, jak ta, której wymagają inne gry gromadne (piłka nożna, palant i t. p.). Piłka trafia przy nich z reguły ziemię pod kątem dość tępym i opisuje wysokie łuki w powietrzu (w przeciwieństwie do tenisa), co czyni twardy materiał i kosztowną precyzyę w wyrównaniu boiska zupełnie zbędnymi. Wreszcie słówko co do kosztów. Preliminowana na owych 28 boisk kwota 4500 kor. jest dyktowana skrajnym optymizmem i należałoby ją co najmniej potroić.

Wnioski nasze zatem co do sposobu przygotowania ziemi pod boiska do zabaw brzmią: z reguły winna to być strzyżona murawa; gdzie istnieje łatwość częstego skrapiania, część boisk może być z ziemi ubitej; prawidłem jednak jest tok dla boisk tenisowych. Materiał zupełnie twardy (asfalt, makadam) jest nie-

tylko zbędny, lecz niepożądany. Niwelacya musi być dokładną jedynie na boiskach tenisowych. Dla innych gier wystarczy usunięcie nierówności terenu, które tamują swobodę biegu graczy, lub powodują staczanie się piłek ich własnym ciężarem. Pożądanem jest częste utłaczanie boisk ciężkim walcem (najlepiej ręcznym, który mogą wozić sami uczniowie przed zabawami).

Zastanówmy się teraz nad wymiarami boisk, ich orientacją wobec stron świata i t. p. Musimy tu przedewszystkiem wrócić do wzmiankowanej już zmiany młodzieży w ciągu popołudnia. Otóż trzeba zauważyć, że za taką zmianą przemawiają nie tylko względy oszczędnościowe, lecz umożliwiają ją fizjologiczne właściwości dziatwy i młodzieży różnego wieku i płci. Uczeń szkoły ludowej powinien n. p. letnią porą kończyć swą zabawę na boisku zamiejskiem już koło godziny 6-tej, aby mieć czas na spożycie wieczery i udanie się na spoczynek w porze, odpowiedniej dla swego wieku. Z innych znów względów wskazanem jest jak najwcześniejsze kończenie zabaw u dorastających panienek, dla których powrót do domu ulicami miasta o zmroku nie zawsze jest pożądanym. Przeciwnie wskazania można przytoczyć dla starszej młodzieży męskiej. Już zamiłowanie do silnie rozgrzewających gier (jak piłka nożna) sprawia, że młodzież ta woli bawić się nad wieczorem. Nie przeszkadza temu względ na posiłek wieczorny i porę udawania się na spoczynek, gdyż te terminy bywają, w porównaniu z dziatwą szkół ludowych, przesunięte o $1\frac{1}{2}$ do 2 godzin. Wreszcie, uczeń szkoły średniej rzadko kiedy (mimo rozporządzeń ministeryalnych) bywa w dzień zabaw wolnym od pracy domowej na dzień następny; woli zatem mieć możność załatwienia jej przed zabawą, niż po niej, gdy znużone ciało wymaga pokrzepienia snem. Dane te, przemawiające za zmianą młodzieży na tych samych boiskach (n. p. szkoły ludowe od 4—6, średnie od 6—8 g. w porze letniej), praktykowaną już, jak wspomniałem, od dawna w Krakowie, były konieczne jako przesłanki do naszych wniosków o podziale terenu na boiska. Jak doniosłe konsekwencje pociąga za sobą przyjęcie tej zasady, dowodzi najlepiej fakt, że obecny projekt lwowski, który się z nią nie liczy, obiecuje zatrudnić dziennie na 10 hektarach 1500 chłopców i dziewcząt, gdy stosownie do norm wyżej przytoczonych, na takiej przestrzeni (o ile dałaby się we Lwowie uzyskać!) mogłoby bawić się 4000 dzieci ze szkół ludowych i wy-

działowych, a po nich co najmniej 1000 uczniów szkół średnich, razem zatem 5000 młodzieży w ciągu jednego popołudnia. Dla uniknięcia nieporozumień dodajmy, że tak nasze obliczenie, jak i projekt magistracki, biorą w rachubę tylko przestrzeń użyteczną, t. j. bezpośrednio obróconą na boiska, nie licząc ścieżek, miejsc zadrzewionych i t. p.

Lecz warto tu załatwić się z zarzutem, który zdarzyło nam się słyszeć z ust pedagogów przeciw podobnemu urządzeniu. Z doświadczenia poczynionego na podwórkach szkolnych, pokrytych murawą, wyciągają oni wniosek, że trawa boisk nie wytrzyma długo codziennego deptania tyloma parami nóg. Otóż niedoceniono tu znaczenia faktu, że na naszych szkolnych boiskach niestety dotąd przeważa wymiar przestrzeni 1—2 m.² na ucznia; proste zatem obliczenie wskaże, że młodzież, rozprószone w stosunku 1 na 25 m.², a później 1 na 100 m.², zużyje trawę, mimo czasu, 8 razy przenoszącego sumę pauz szkolnych, 5 razy mniej. I w istocie, trudno w parku Dr. Jordana w Krakowie o boisko więcej używane, jak najobszerniejsze, trawiaste boisko XII.; mimo to jednak nigdy na niem nie zauważyłem złego stanu murawy. Oczywiście, obok pewnej elementarnej dbałości ze strony służby, wiele dla ochrony murawy może zdziałać kierownik zabaw, wyznaczając kolejno coraz to inne miejsca pod gry, wymagające większego skupienia graczy, lub wogóle najsilniej upośledzające wzrost trawy. Wymieniona obawa jest zatem zupełnie płonną.

Chcąc uzasadniony właśnie postulat pogodzić z postawionem powyżej żądaniem ocenienia boisk i poprządzania ich ścieżkami, dochodzimy do następujących zasad praktycznych. Staramy się z danego obszaru wykroić w pierwszej linii jak największe boisko, odpowiadających wymiarami największej u nas używanej grze, t. j. piłce nożnej (90—120 × 45—60 m.). W obrębie takiego boiska obsadzonego drzewami, może, w razie potrzeby znaleźć pomieszczenie albo 22 chłopców, grających w piłkę nożną, albo około 100 chłopców, grających n. p. w palanta, piłkę uszatą, piętówkę i piłkę z wieżą; albo około 200 dzieci szkół ludowych i wydziałowych, uprawiających gry bieżne i piłkowe; albo wreszcie, pół czwartej setki dzieci szkół ludowych, zajętych zabawami, odpowiedniami dla swego wieku. Na krótszych bokach boiska należy ustawić stałe bramki footballowe, które w niczem nie przeszkadzają innym grom. Podział na mniejsze pola skuteczną

już same dzieci z pomocą wbijania chorągiewek; ułatwi go obsadzanie granic dużego boiska drzewami w pewnych stałych odstępach, n. p. co 5 m. Gdzie nie ma miejsca na tak duże boiska, staramy się zainstalować przynajmniej boiska palantowe. Wymiary ich (60—80×20—30 m.) pozwalają na uprawianie obok samego palanta, także piłki uszatej, a nawet nożnej, lecz tej ostatniej tylko dla najniższych klas szkół średnich i wydziałowych, wszystko z udziałem 20—24 chłopców; a dalej na podział na mniejsze pola dla jakiej setki młodszych dzieci. Tu nie ustawiamy żadnych stałych urządzeń, gdyż używane przy palancie słupki metowe, musiałyby stać pośród boiska i utrudniałyby jego użycie do innych gier. Na mniejszych skrawkach terenu, szukamy miejsca dla boisk pięściowych (15—20×30—40 m.), na których możemy zatrudnić do szesnastki młodzieży pięściówką lub piłką bębenkową, albo podzieliwszy, oddać młodszej dziatwie (w ilości około 50). Tu i ówdzie, zależnie od stosunków terenu, dadzą się z pożytkiem wykroić jeszcze mniejsze boiska, prostokątne lub kolistę. Co do pożądaných wymiarów muszę już odejść do podręcznika Dr. Tokarskiego²⁾. Pominąć jednak nie można omawianego już tenisa. Boiska grze tej poświęcone, o wymiarach ściśle określonych (11×24 m.), stanowią wyjątek o tyle, że nie mogą być na inny cel użyte; to też, oczywiście, słupki i siatki powinny tu być umieszczone na stałe, ze względu na pożądaną kontrolę używania (tu najkosztowniejszych) przyborów, dobrze będzie skupić te boiska w pobliżu punktu centralnego parku (pawilonu).

Rzecz prosta, że obok tej zasady wykrawywania jaknajwiększych boisk stosownie do warunków czysto geometrycznych terenu, musimy uwzględniać i pewne inne okoliczności. I tak n. p. najpożądańszą oryentacją boisk wobec stron świata, jest kierunek ich dłuższej osi z północy na południe, tak, iż w zwykłej porze zabaw żadna ze stron walczących nie ma słońca w oczy. Jeśli teren ma lekkie nachylenie, lepiej jest na nim pomieścić boisko tak, aby spadek szedł na poprzek boiska, nie stanowiąc znów dla żadnej partyi utrudnienia lub ułatwienia. Wreszcie nie bez znaczenia jest przejrzysty i w miarę możliwości estetyczny rozkład boisk i upatrzenie wśród nich miejsca odpowiedniego na plac zborny i pawilon. Lecz my z umysłu zaczęliśmy od „geometrii boiskowej“, jeśli tak wolno się wyrazić. Zdarność parku do użytku

jest jego najważniejszą zaletą, a w kraju, gdzie znawstwo gier ruchowych bardzo słabo jeszcze zapuściło korzenie, o nic łatwiej, jak o poświęcenie dużych boisk względem estetyki lub nawet pseudoestetyki. I tak, w jednym z miast prowincjonalnych (Stryj) widzieliśmy przykład pięknego miejsca i znacznych funduszków zmarnowanych na plan niby estetycznego rozkładu drobnych boisk, który potem prof. Błażek musiał z gruntu przerabiać rękoma własnymi i swych uczniów. Gdzie teren nie na wiele więcej pozwala, jak założenie jednego boiska piłki nożnej, tam powinniśmy na niem poprzestać i ściśle do jego potrzeb zastosować ugrupowanie ewentualnych mniejszych boisk, budowę pawilonu i t. d.

Tu wypada nam rzucić okiem na pewne urządzenia za granicą, bezkrytycznie czasem u nas przytaczane jako wzór do naśladowania. Parki miejskie w Anglii, troskliwie ochraniane przez *Gardens' Associations* ²⁴⁾, a zarządzane przez *Parks' Departments* ²⁵⁾ stanowią pod wielu względami przedmiot studyów niezmiernie pouczających ¹⁵⁾. Nie można jednak żadną miarą stamtąd przeszczepiać na nasz grunt podziału na boiska, ściśle przeznaczone tylko dla pewnej gry. Urządzenie to, bardzo nieekonomiczne, polega na wymogach panujących w Anglii gier. *Cricket*, najwięcej używany w lecie, musi być granym na twardej, a równej jak stół, codziennie strzyżonej, skrapianej i walcowanej murawie. Zimową porą pola te leżą odłogiem, a mała tylko ich część bywa użyta na mniej popularny *hockey*. Natomiast zaludniają się wolne boiska footballowe, miększe i mniej starannie równane i strzyżone — które znów w lecie są bezużyteczne. Inaczej jeszcze przygotowuje się grunt pod tenis, inne, olbrzymie tereny służą golfowi i t. d. Jesteśmy w położeniu o tyle szczęśliwem, że nie potrzebujemy wcale tak ścisłego podziału terenu według gier. Tylko tenis i u nas wymaga osobnych boisk specjalnie przygotowanych. Wymogi reszty gier, tak bieżnych, jak piłkowych, do terenu, są tak skromne i tak do siebie zbliżone, iż mogą one wszystkie kolejno odbywać się na tej samej murawie.

Dotąd mówiliśmy tylko o grach ruchowych. Zastanówmy się jednak, czy i o ile inne ćwiczenia cielesne mogą i powinny wejść w program parków Jordanowskich i znaleźć wyraz w ich urządzeniu? Odpowiedź prosta. Powinny tu znaleźć miejsce wszystkie ćwiczenia, wymagające większego obszaru, którym zatem za ciasno w salach gimnastycznych lub podwórkach szkol-

nych. Jestto t. zw. lekka atletyka: chód, bieg, pewne formy skoku i rzut różnymi pociskami⁶⁻⁸). Włączenie innych elementów, z zakresu ściślejszej gimnastycznego, zależy od stosunków miejscowych: park może tu i ówdzie być powołanym do uzupełnienia braków gimnastyki szkolnej. My jednak uwzględnimy to jedynie co stanowi integralną część programu, t. j. lekką atletykę. Z tej na wstępie wyłączyć należy ćwiczenia w chodzie, które dotąd niewiele zyskały sobie zwolenników wśród młodzieży szkolnej, ani u nas, ani za granicą. Parki Jordanowskie tembardziej nie muszą się z nimi liczyć, że najwłaściwszem dla nich środowiskiem są przestrzenie znacznie większe na drogach publicznych wśród pól i lasów. Natomiast o biegu nie wypada zapominać. Gdzie walczymy z wielkim brakiem przestrzeni, dadzą się dla biegu zużytkować boiska piłki nożnej. Najkorzystniejsze dla młodzieży szkolnej odległości (50 m. i 100 m.) bywają tu już gotowe w wymiarze szerokości i długości boiska, i w tym zakresie można nawet urządzać na nich wyścigi. Co do dalszych dystansów, z łatwością można uprawiać ćwiczenia w biegu na 200, 300 m. i wyżej, używając obwodu boiska, zaokrągliwszy jego rogi ćwierćkołami o promieniu 10 m., odznaczonemi palikami, wbitymi pochyło ku środkowi boiska. Gdzie miejsce jest mniej skąpo wymierzone, starajmy się urządzić osobny tor, biegnący w prostej linii co najmniej 110 m., (tak, aby biegacz mógł mijać metę w pełnym pędzie) a jeszcze lepiej 210 m., gdyż dystans dwustu metrów nadaje się dobrze dla starszej młodzieży. Nieraz da się do tego celu zużytkować aleja między boiskami, którą na czas ćwiczeń lub wyścigów zamknie się dla publiczności. Jeśli ta jest urządzona jako tok 4—6 m. szeroki, może oddać znakomite usługi. Jeśli dany teren już jest przecięty dobrze utrzymaną drogą, powinniśmy z tego skorzystać i na niej tor urządzić, bo to nam oszczędzi wiele kosztów i zachodu. (Klasyczny wypadek tego rodzaju istnieje we Lwowie na placu powystawowym, o czem poniżej). Zakładanie osobnych torów krzywoliniwnych (wchodzących w siebie) dla t. z. średnich i wielkich dystansów, uważamy za rzecz leżącą poza właściwym celem parków Jordanowskich. Treningowi i wyścigom w biegu na większe przestrzenie oddaje się tylko mała garstka zapalonych „sportowców”; dla ogółu młodzieży bardzo kosztowne i dużo wymagające przestrzeni urządzenie tego rodzaju będzie zupełnie zbędne.

Bieg z przeszkodami, ćwiczenie bardzo pożyteczne, da się zaimprovizować, nawet przy zupełnym braku torów, za pomocą zapór przenośnych. Gdzie jednak mamy dość miejsca i środków, warto założyć na przestrzeni choćby 100 m. osobny tor ze stałymi przeszkodami różnego rodzaju⁵⁾ (płot, rów, parkan i t. p.).

Skoki wymagają koniecznie osobnych boisk ze względu na miejsce doskoku, w którym ziemia musi być co najmniej rozpulchnioną, jeżeli nie robimy tam wgłębienia wypełnionego garbówką. Do skoku w wyż i o tyczce zapewnimy ile możliwości miejsce 20×20 m.; dla skoku w dal miejsce wąskie (2 m.) lecz jak najdłuższe (40—50 m.).

Za to różne rodzaje rzutu dają się uprawiać z pożytkiem na boiskach, przeznaczonych dla gier. I tak, boiska palantowe mogą służyć dla ćwiczeń w rzucie piłką małą, uszatą, podbiciu piętówki i kopaniu w dal piłki nożnej, jak również do rzutu oszczepem w dal. Piętówkowe zaś boiska wystarczą dla rzutu oszczepem lub piłką małą do celu, rzutu kuli, kamienia lub krążka (diskos).

Jak widzimy, musieliśmy i tu w pewnych szczegółach rozejść się z projektem powstałym świeżo w lwowskim ratuszu. Makadamowany tor do biegów na 600 m. powinien odpaść, również jak projektowane osobne boiska dla atletyki uleść redukcji do kilku torów dla skoku.

Gdy w ten sposób dobiegamy do końca wywodów o urządzeniu boisk, z tem większym naciskiem chcemy podnieść, że żaden park Jordanowski nie powinien zapominać o maluczkich — o dzieciach w wieku przedszkolnym (3—6 lat). Tym należą się stanowczo osobne boiska, gdzieby swobodnie mogły bawić się piłką, skakanką, obręczą, wreszcie kopaniem i przewożeniem piasku, którego górkę sporą należy im dać do dyspozycji. Boisko takie, o zarysach niekoniecznie umiadowych, powinno znajdować się blisko wejścia do parku, lub, co jeszcze lepiej, mieć drugie, osobne wejście. Również pożądanem jest niedalekie sąsiedztwo pawilonu głównego, jeśli nie możemy ponieść wydatku osobnej altanki na tem boisku dla ochrony przed deszczem. Granicy, zwłaszcza od sąsiednich boisk dla starszej dziatwy, winien strzedz wysoki żywopłot, druciana siatka, lub parkan. Wymiar powierzchni dla jednego dziecka około 10 m².

Pawilon główny powinien znaleźć pomieszczenie niedaleko wejścia, ile możliwości w punkcie, z którego młodzież może się rozchodzić w kilka stron ku boiskom, nie tłocząc się. Pod względem urządzeń pawilonu możemy iść zupełnie za wzorem Krakowa. Zmiany dotyczyćby mogły chyba komfortu w wykonaniu, stosownie do danych środków. Więc hala dla schronienia od deszczu, z jednej strony otwarta (zamiast ściany — sztachety), w wymiarze powierzchni dla jednego dziecka nie schodząca o wiele poniżej $\frac{1}{2}$ m² na głowę, biorąc w rachubę maksymalne zapelnienie parku; schowki na przybory do gier; mleczarnia; natryski zbiorowe, w których mogą brać udział naraz całe zastępy uczniów pod nadzorem nauczycieli*), kancelarya kierownika parku i t. p. Przed pawilonem znajduje się plac zborny o powierzchni mniej więcej 1 m² na głowę przy największej frekwencji.

Świeżo powstały projekt lwowski łączy z pawilonem trybunę dla widzów, umieszcza cały budynek tak, aby z tej trybuny zapewnić rzut oka na cały kompleks boisk i torów i t. d. To też warto tu zastanowić się nad pytaniem: czy parki Jordanskie mają obowiązek nie tylko służyć zabawom ruchowym jak najszerzego ogółu młodzieży, lecz wkroczyć i na teren sportowy, urządzając popisy, zawody, turnieje, wyścigi i t. p., a jeśli tak, jaki stosunek powinien łączyć te dwa zakresy działania? Otóż nie ulega wątpliwości, że rozpowszechnienie zamiłowania ogółu do ćwiczeń cielesnych może tylko zyskać na pobudzaniu grup i jednostek z pośród młodzieży do współzawodnictwa. Mielśmy tego jaskrawe dowody u naszej młodzi, gdy każde prawie publiczne zawody w piłkę nożną wytwarzały nie tylko zdwojony zapal u garstki uczestników, lecz powstawanie nowych „klubów“ wśród starszych i młodszych chłopców; gdy nawet na Błoniach krakowskich, przy tak dawnej jaknajlepszej tradycji, stałe drużyny akademickie powstały dopiero niedawno pod wpływem emulacji ze Lwowem; wreszcie na torach saneczkowych lwowskich,

*) W kraju, gdzie obawa kontaktu z zimną wodą, nawet w lecie, jest dość powszechną, nie zawadzi wspomnieć o sposobie niezmiernie prostym, w jaki prof. Jordan w swym parku otrzymuje wodę nieco ogrzaną. Oto zbiornik, zasilający zbiorowe tusze, jest otwarty, przeto w dniu skwarne, w które właśnie młodzież garnie się do natrysków, woda otrzymuje od słońca ciepłotę łagodniejszą. Projekt lwowski natrysków zbiorowych nie proponuje, co jest wielkim brakiem.

gdzie każde wyścigi wytwarzały całe nowe zastępy „saneczkarzy“. Parki Jordanowskie mogą i powinny się z tem liczyć, wszędzie zatem przy ich zakładaniu, należałoby pomyśleć o możliwości zgromadzenia większej liczby widzów dokoła jednego choćby boiska piłki nożnej, oraz przylegającego doń toru dla wyścigów pieszych. Inna rzecz jednak z urządzeniem trybun. Są to budowle bardzo kosztowne i tam tylko możnaby ich postawienie zalecić, gdzie frekwencya publiczności na zawodach i popisach tak wzrośnie, że staną się one urządzeniem koniecznem; wtedy jednak też i dochód z zawodów może koszty rychło zwrócić. Mówimy tu, *nota bene*, tylko o miastach prowincjonalnych, nie posiadających aren sportowych z trybunami. Miasta stołeczne są w położeniu o tyle szczęśliwsiem, że rozporządzają jednym lub nawet kilkoma urządzeniami tego rodzaju i na nich mogą znaleźć miejsce wszelkie popisy większe. Lwów n. p. ma w sąsiedztwie bezpośredniem placu powystawowego aż dwie takie areny: konną, nadającą się wybornie na popisy t. z. masowe, z równoczesnym występem wielu grup młodzieży, oraz kolarską, w pośród której Tow. zabaw ruchowych uprawia gry sportowe i atletykę lekką — obie z gotowymi trybunami. Urządzanie zatem tuż obok trzeciej trybuny kościołem miasta — to chyba znów zbytek hojności.

Po tym przeglądzie urządzenia parku, rzucamy pytanie może nieoczekiwane: kto ma pracować przy jego założeniu? Odpowiedź brzmi: w jak najszerszym zakresie młodzież sama. Olbrzymie znaczenie wychowawcze i zdrowotne pracy ręcznej pod gołym niebem^{3, 13)} sprawia, że musimy postawić rydło, czekany i taczki na równi z piłką, palantem czy oszczepem. Młodzież powinna mieć sposobność wyładowania swego nadmiaru energii nie tylko we formie zabawy, lecz i użytecznej pracy. A trudno o lepszą do tego sposobność, jak zakładanie i ulepszanie parku Jordanowskiego. Cały szereg robót ogrodniczych, z tak sympatycznym sadzeniem drzew na czele; nużące, lecz zdrowe prace ziemne; ciesiołka i stolarka; wreszcie tak kształtujące umysł zajęcia miernicze: wszystko to, przy nieco większym planie, da się z pożytkiem rozłożyć na lata i wraz z potrzebnymi co roku zmianami, ulepszeniami lub naprawami, da stale zajęcie licznyemu zastępom młodzieży. Że zaś to, co mówimy, nie jest już i u nas teorią tylko, nie jest wykonalne tylko w *New Schools* angielskich, dowodem doświadczenia, jakie poczyniło (1905) „Tow. zabaw

ludu i młodzieży“, zatrudniając nieraz i do setki szkolnej młodzi przy mozolnej niwelacji jednego z boisk, pod wodzą kilku nauczycieli, a techniczem kierownictwem inżyniera. Kto widział za- pał tych ochotniczych kadr roboczych, ten z pewnością nie po- stawi go niżej od animuszu, z jakim najzapaleńsi gracze pędzą za piłką. Rozumie się samo przez się, że praca w ten sposób prowadzona, aby nie wyrodziła się w partactwo, musi być ujęta w karby nietylko pedagogicznego, lecz i technicznego nadzoru, i że prace trudniejsze musimy pozostawić robotnikom zawodo- wym. Z temi jednak zastrzeżeniami, nie możemy dość usilnie zalecić powierzenia robót młodzieży.

Sądzymy, że nie będzie bez pożytku nietylko lokalnego, lecz i ogólniejszego, jeśli wyłuszczone powyżej zasady postaramy się zastosować do konkretnego przykładu. Jako taki przykład wybieramy stosunki pewnego terenu we Lwowie; będą one i aktu- alne i pouczające, gdyż zawierają szereg trudności dość typowych, z jakimi np. naogół nie miał do walczenia nasz pierwowzór krakowski.

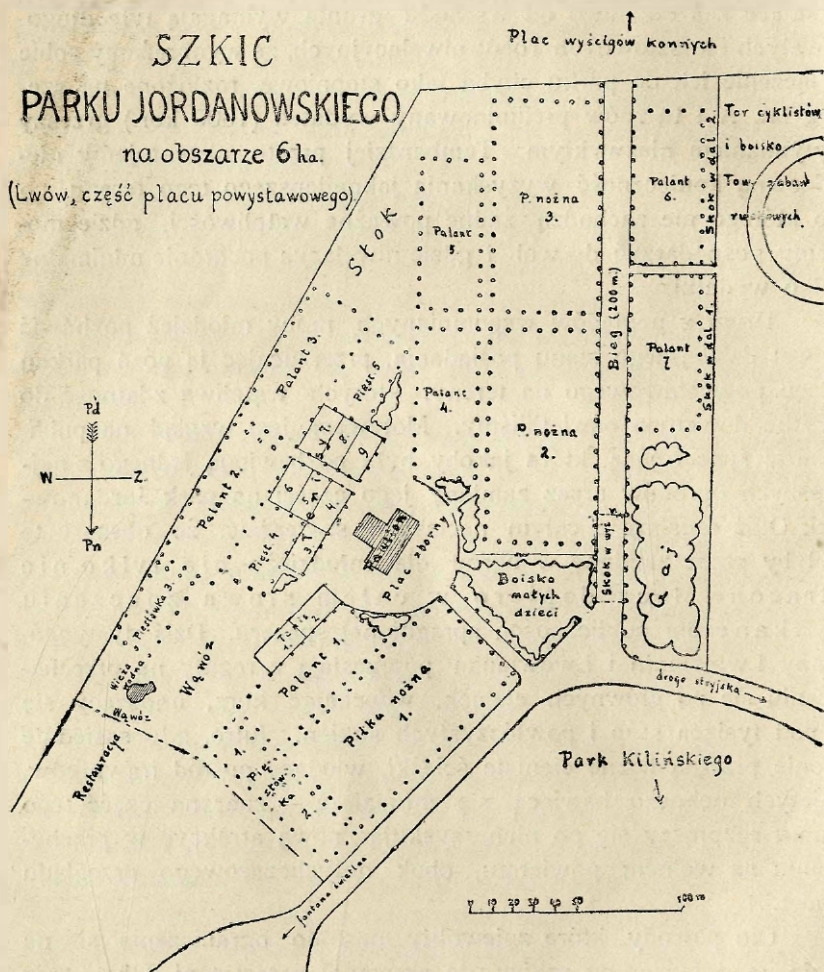
Plac powystawowy we Lwowie posiada, jak już wspomnie- liśmy, szereg zalet, które kwalifikują go jako miejsce dobrze na- dające się na założenie parku Jordanowskiego. Wysokie położe- nie, teren wymagający bardzo mało prac niwelacyjnych, czyste powietrze mimo niewielkiej odległości od centrum miasta, zmniej- szonej jeszcze komunikacją tramwajową, sąsiedztwo obszernych terenów gminnych, umożliwiających rozszerzenie aż do 10 ha., wreszcie popularność tego ogrodu, jako miejsca przechadzek, na- leży tu położyć na szalę. Nie przeważają jej strony ujemne, jak nienajlepsza przepuszczalność gruntu, oraz dość ostre wiatry, które z pewnością nie będą się dawały bardzo uczuć po należytem za- drzewieniu. Toteż we Lwowie nie ma prawie różnicy zdań co do przydatności tej okolicy na użytek tego rodzaju. W szczegółach jednak wyłaniają się dwa poglądy. Jeden bierze za punkt wyjścia sam plac powystawowy, a mianowicie część jego już dziś poświę- coną zabawom, obszaru przeszło 6 ha. (od b. wieży wodnej ku placowi wyścigów konnych). Czyni to i projekt oficjalny i w tym punkcie zupełnie się z nim zgadzamy. Pochwalamy również i myśl aneksyi sąsiednich gruntów miejskich dla tegoż celu, aby kom- pleks terenów, ofiarowanych przez miasto młodzieży do użytku, zaokrąglić do jakich 10 ha, a zatem do rozmiarów krakowskiego

parku dra Jordana. Nie możemy jednak przemilczeć ważnych okoliczności, które na razie znacznie obniżają wartość tej aneksyi. Objęty nią plac wyścigów konnych z pewnością jedynie z różnemi zastrzeżeniami, jeśli w ogóle, dopuści młodzież w swoje szranki, a o planowem zadrzewianiu i t. p. nie może być tu mowy. Przytykające zaś do niego od wschodu grunta wymagają tyle długotrwałych i kosztownych robót niwelacyjnych, że wyobrażamy sobie włączenie ich do parku chyba jako stopniowe, rozłożone na szeregi lat. A i tu znów preliminowany wydatek (1000 kor.) grzeszy optymizmem niezwykłym. Tembardziej przeto akcentujemy nieodzowną konieczność wyzyskania jaknajlepszego tego terenu, co do którego nie zachodzą żadne poważne wątpliwości, gdzie możemy gospodarzyć do woli i gdzie niwelacya pochłonie minimalne tylko wydatki.

Drugi z poglądów wspomnianych radby młodzież pozbawić nawet dzisiejszego stanu posiadania, przerzucając ją poza parkan placu wystawowego na tereny, których wątpliwą zdatność do użytku dopiero oświeciliśmy. Motywem jest wzgląd na publiczność spacerującą, która jakoby była pozbawioną jednego z najlepszych ogrodów przez zamianę jego części na park Jordanowski. Otóż musimy z całym naciskiem stwierdzić, że obszary te byłyby przez zamianę w ogród dla młodzieży nie tylko nie stracone, lecz dopiero w całym słowa znaczeniu zyskane dla publiczności, spragnionej spaceru. Dziś dystygowany Lwowianin i Lwowianka poprzestają z reguły na przechadzaniu się po głównych alejach, wdychając kurz, unoszący się z pod tysiąca stóp i powłóczystych sukien. Jutro, gdy sąsiednie błonie przetną liczne cieniste ścieżki, wiodące pośród trawników, zajętych ochoczo bawiącą się młodzieżą — znaczna część tego tłumu rozprószy się po nich, zyskując nową atrakcyę w przebywaniu na wolnem powietrzu, obok dotychczasowego przeglądu toalet.

Oto powody, które zniewoliły nas do ograniczenia się na razie, w dołączonym szkicu, do skromnej przestrzeni 6 ha, oraz do wyzyskania jej w sposób dość oszczędny, tak, że blisko 4 ha przeznaczamy na boiska i tory. Z nieumiarowego wieloboku, ograniczonego od zachodu, południa i wschodu parkanami, od północy zaś głównemi alejami parku i projektowanym żywopłotem (— . —), odpaść muszą: półksiężycowaty wawozik dokoła „wieży

wodnej" (w kącie Pn W), stok w kącie Pd W i gaj na Pn Z. Reszta terenu potrzebuje tylko tu i ówdzie nieco niwelacyi; ponieważ jednak część położona przy granicy wschodniej jest ku niej nachyloną, nie projektujemy tam boiska szerokiego (piłki nożnej), lecz wąskie (palantowe, piętówkowe, tenisowe), co



znacznie ułatwia prace niwelacyjne. Zupełnie prawie poziomym jest szeroki pas tuż przy głównej alei, idący z PnW na PdZ aż do rozdroża, potem zaś prosto ku Pd. Tu też umieściliśmy trzy boiska piłki nożnej, pozostałe miejsca zajmując mniejszymi gramiami. Klin między oboma pierwszymi boiskami piłki nożnej, na-

daje się wybornie na boisko małych dzieci, obszaru około 2000 m.², a zatem na 200 dzieci od 3—6 lat. Tuż obok niego prowadzi szeroka ścieżka na półkolisty plac zborny (około 3000 m.²), nieco zbyt obszerny dla umożliwienia ewentualnych rozszerzeń pawilonu, dziś zakrojonego dość skromnie (hala 30×15 m.² pow., mleczarnia, tusze, szatnie etc.). Stąd promienisto idą ścieżki ku boiskom, których orientacja względem stron świata, obsadzenie drzewami, przegrodzenie ścieżkami i t. d., są przeprowadzone według zasad powyżej (str. 12—19) wyłuszczonych. Szeroką aleję, przebiegającą z Pn na Pd, a wchodzącą w obręb projektowanego parku, zużytkowano jako bardzo pożądanego gotowego toru do biegu na 200 m., część jej zaś północną jako boisko do skoku w wyż. Wąskie skrawki poza 6. i 7. boiskiem palantowym (na Z) wyzyskano do skoku w dal.

Przejdźmy teraz do obliczeń. Użyteczna przestrzeń parku (3 boiska piłki nożnej, 7 palantowych, 5 piętówkowych, 9 tenisowych, 1 bieżnia, 3 skocznie, 1 boisko małych dzieci) wynosi okrągło 4 ha, jak już wspomnieliśmy. Według przyjętych przez nas powyżej zasad, zabawy mogą się tu odbywać na tych samych boiskach w ciągu jednego popołudnia najpierw dla dzieci młodszej, potem zaś dla starszej młodzieży. W pierwszym dziale, obejmującym dzieci ze szkół ludowych i wydziałowych, norma przeciętna przestrzeni na głowę wynosi około 25 m.², zatem park pomieści 1600 dzieci (a przy osobnem obliczeniu boiska małych dzieci: 1500 dzieci szkolnych + 200 w wieku przedszkolnym = 1700). W drugim dziale, według przyjętej dla młodzieży starszej normy (100 m.² na głowę), park pomieści około 400 uczniów. Razem zatem jedno popołudnie w parku tym zdoła dać zabawę przeszło dwu tysiącom młodzieży i dzieci, i to zupełnie wygodnie, bez śladu ciasnoty. Ile szkół będzie tedy mogło dziennie korzystać z parku? Dotychczasowa statystyka ^{10—11, 19—20}) zabaw szkolnych daje nam mocno *in plus* zaokrągloną liczbę przeciętną frekwencji z jednej szkoły ludowej lwowskiej—100 dzieci, ze szkoły zaś średniej—200 chłopców. Moglibyśmy zatem pomieścić w ciągu jednego popołudnia 15 szkół ludowych i wydziałowych, a po nich 2 szkoły średnie. Licząc po dwie zabawy tygodniowo (co po dziś dzień jest regułą), w stały stosunek do parku wprowadzićby się dało 45 szkół ludowych i wydziałowych, oraz 6 szkół średnich, razem z górą pięćdziesiąt

szkół. Podział ten przewyższyłby dzisiejsze potrzeby szkół ludowych, których liczba nie dochodzi do 40, natomiast nie zaspakałaby gimnazyów i szkół realnych (10 zakładów). Ponieważ dalej część szkół ludowych, zbyt odległych od parku, będzie zmuszoną używać innych terenów, można przyjąć jakich 20—25 szkół tego typu na poczet parku naszego. Wtedy obok nich otwiera się miejsce dla jednej szkoły średniej, i w ten sposób, z pewnym wyjątkiem od przyjętego podziału godzin, 9 szkół średnich przysyłałoby tu swą młodzież, dziesiąta zaś (i tak zbyt odległa — gimn VI) korzystałaby z innego terenu. Tak zatem 6 hektarowy związek parku Jordanowskiego we Lwowie mógłby w najbliższym czasie w zupełności odpowiadać swemu zadaniu. Oczywiście, ulepszenie urządzeń i organizacji, dane przez założenie parku, powinno wywołać ciągle rosnącą frekwencję młodzieży. Dlatego stopniowe rozszerzanie parku w latach następnych jest koniecznem; pierwszym postulatem jednak jest stworzenie jego jądra przez adaptację placu powystawowego.

Wspomnieliśmy już na wstępie, że organizacja zabaw w parku jest jego cechą również istotną, jak urządzenie. Park dra Jordana w Krakowie, jak wiadomo, ujął tę organizację w ścisłe normy, dając całej rzeszy młodzieży jednego kierownika w osobie lekarza - gimnastyka, który układa szczegółowy plan zabaw na każdy dzień, wręcza każdemu przewodnikowi zastępu kartkę z oznaczeniem trzech boisk, które ten kolejno ma zajmować po $\frac{1}{2}$ godziny i trzech odpowiednich gier, dogląda wykonania tego planu i t. d. Przewodnicy rekrutują się ze starszych kolegów bawiącej się młodzieży (szkoły średnie) i seminarzystów (szkoły ludowe); wszyscy są opłacani przez założyciela parku. Ze system ten działa znakomicie, najlepszym dowodem ciągły wzrost frekwencji, tak, że dziś już park nie zdoła pomieścić ogółu swych młodocianych przyjaciół i część ich zajmuje sąsiednie błonia. Mimo to jednak zdarzyło nam się słyszeć niejednokrotnie zarzuty, stawiane takiej organizacji ze strony pedagogów. Zbadajmy pokrótce ich wartość.

Pedagogowie owi twierdzą, że szkoła nie powinna z rąk wypuszczać wpływu na młodzież. Zabawy ruchowe nastręczają dla nauczyciela tyle pola do badań nad charakterem powierzanej mu dziatwy, z drugiej zaś strony umożliwiają mu w tym stopniu

pozyskanie jej serca, że jest prosto lekkomyślnością pozbawiać się tego wszystkiego, oddając ten dział wychowania ludziom stojącym poza szkołą. Teoretycznie trudno temu rozumowaniu odmówić uzasadnienia. Spostrzeżenia nasze, poczynione zagranicą, zdają się również przemawiać bardzo na korzyść organizacji wychowania fizycznego, w której szkoła obywa się bez niczyjej pomocy. Wszystkie lepsze szkoły średnie w Anglii mają w swem sąsiedztwie własne boiska, i tam młodzież uprawia gry i sporty w towarzystwie i pod kierunkiem własnych nauczycieli, którzy *cricketa* lub *football* stawiają z reguły na równi z łaciną lub algebrą. Nawet w znacznie gorzej uposażonych szkołach ludowych, które korzystają z terenów w parkach publicznych, każdy zakład ma kilku zamiłowanych w sportach nauczycieli, którzy organizują chłopców w kluby, te łączą się w *associations*, rozgrywają zawody (*matches*) i t. p. Nie ulega wątpliwości, że w tym szczególnie życia szkolnego angielskiego szukać należy w znacznej części przyczyn przywiązania ucznia tamtejszego do szkoły i do nauczycieli. Zresztą nawet w krajach bliższych nam ustrojem szkolnictwa, np. w Niemczech, w wielu miejscach widzieliśmy instytucję zabaw (w Brunświku nawet obowiązkowych) wzorowo i z najlepszym pożytkiem prowadzoną przez szkołę.

Aby jednak z tych danych wyciągać pośpiesznie wnioski dla naszego kraju, trzeba by chyba pominąć rzecz decydującą: uzdolnienie nauczycieli do kierowania grami. W Anglii, ojczyźnie sportu, to uzdolnienie jest tak rozpowszechnione, że na ogół chyba kaleka nie bywa sportmanem. W dodatku, wszystkie lepsze szkoły angażują nauczycieli, badając ich kwalifikacje sportowe na równi z naukowymi! Nawet w Niemczech, dzięki powszechnie wprowadzonej obowiązkowej gimnastyce, a dalej dzięki niezliczonym kursom zabaw dla nauczycieli, urządzanym rokrocznie w całym państwie przez centralny komitet²³⁾, mało już jest szkół bez nauczycieli, którzy potrafią na boisku odgrywać rolę lepszą, niż kwoka przy kaczętach.

Miedzy tymi stosunkami, a naszymi, ziele przepaść. Najlepiej ją ilustrują dane statystyczne^{11, 19-20)}, zestawione wedle źródeł urzędowych, a więc zwykle mylących się chyba na korzyść. W r. 1904/5 w 9 szkołach średnich galicyjskich wcale nie zorganizowano zabaw, w 17 zaś odbywały się one tylko dorywczo, przeważnie jako wycieczki. 25 szkół (=58%) wykazało frekwen-

cyę w zabawach poniżej 20% ; 26 szkół (=60%) urządziło mniej, niż 20 zabaw w roku. A trzeba zauważyć, że tę statystykę poprawia potężnie Kraków ze swemi 5 szkołami śr., używającemi parku dra Jordana. W szkołach ludowych, poza Krakowem bez wątpienia do najlepiej zorganizowanych pod tym względem miast, należy Lwów. Otóż tu w szkołach męskich przeciętna frekwencya jednej zabawy leży poniżej 20% uczniów; szkoły żeńskie wykazują udział jeszcze mniejszy, liczbę zaś zabaw na rok przeciętnie 13·2, i to przeważnie w postaci wycieczek tylko. I nic naturalniejszego! Nauczyciel u nas z reguły nie zna gier ruchowych i nie ma do nich zamiłowania; nie można mu tego brać za złe, gdyż tak go wychowano. Jeżeli podejmuje się kierownictwa, to czyni to w najlepszym razie z sympatyi dla młodzieży, uczucie to jednak samo nie jest w stanie mu podyktować sposobu obchodzenia się z różnego kalibru piłkami. Czasem motywem bywa grzeczność dla dyrektora, który musi przecież zdać sprawę z pieczy nad rozwojem fizycznym młodzieży; zbyt często może взгляд na remuneracyę, wobec złych stosunków finansowych nauczycielstwa. Kursy, urządzane w ostatnich latach przez Tow. zabaw ruchowych, bardzo słabo zaledwie wpłynęły na polepszenie sprawy głównie, jak się zdaje, z powodu niedość usilnego poparcia ze strony władz szkolnych.

Jakkolwiekby, na długi jeszcze czas musimy się liczyć z tymi smutnymi brakami i wybierać jedno z dwojga: albo zupełnie nieudolne w większości wypadków „kierownictwo“ szkoły — albo apelacyę do ludzi kompetentnych, stojących poza szkołą. Zdaje się, że w tych warunkach nie może być dwu zdań co do wyboru — i to jest olbrzymia racya bytu parków Jordanowskich w naszym kraju, jako typów organizacyjnych. Wszak nawet u Czechów²¹⁾ i Niemców, gdzie nauczycielstwo pod tym względem stoi daleko wyżej, w wielu miastach jeszcze sprawa spoczywa w ręku specjalnych towarzystw, lub sekcij władzy gminnej („Turnausschuss“). Gdzie szkoła czuje się na siłach prowadzenia tego działu we własnym zarządzie, mając w swym składzie uzdolnionych kierowników, tam względy pedagogiczne, wymienione powyżej, mają pełne zastosowanie. Dla reszty jednak, dziś niestety przeważającej, musimy rozejrzeć się za innym systemem, mniej lub więcej zbliżonym do krakowskiego. Można by tu myśleć w pierwszej linii o kierownictwie z ramienia gminy. Pro-

jekt lwowski mówi nawet o opłacaniu przez gminę aż trzech zawodowych kierowników, dziwnym jednak sposobem nie każe im spełniać właściwej funkcji (oddając ją szkołom i towarzystwom), tylko wyznaczać różnym grupom miejsca w parku i t. p. W większości wypadków jednak miasta nasze postąpią najlepiej, oddając prowadzenie zabaw specjalnie temu celowi poświęconym towarzystwom, o ile takie istnieją. Towarzystwo w zwykłych warunkach potrafi pracować i sprawniej i taniej (rozporządzając zwykle siłami nie tylko płatnemi, lecz i ochotniczymi), a fundusze, wyłożone przez gminę na subwencję dla takiej instytucji dadzą nieraz lepszy wynik, niż większa nawet kwota, użyta do prowadzenia sprawy we własnym zarządzie.

Wnioski w sprawie parku Jordanowskiego we Lwowie, przedłożone stałej komisji zdrowotnej miejskiej:

1. Komisja zdrowotna wita z radością myśl utworzenia we Lwowie parku Jordanowskiego i zgadza się w zasadzie z przedłożonym projektem. Czyni jednak następujące zastrzeżenia:

2. Usiłowania gminy winny się skoncentrować przede wszystkim w kierunku dostarczenia terenu dla zdrowej rozrywki jak najszerzszemu ogółowi młodzieży. Wobec tego należy z projektu usunąć rzeczy zbytekowne, dogadzające wyrafinowanym potrzebom sportowym, jak boiska i tory asfaltowe lub makadamowe, trybuny i t. p., zwłaszcza, że podobne urządzenia Lwów już posiada dzięki towarzystwom sportowym.

3. Niemniej ważnem jest ekonomiczne wyzyskanie danego terenu. Toteż komisja zaleca taki podział na boiska, któryby dozwalał na zajęcie tych samych pól kolejno przez młodzież różnego wieku i różnej płci (najpierw szkół ludowych, potem średnich).

4. Komisja uznaje za wskazane rozgraniczenie stałych boisk szeregami drzew, oraz zalesienie nieużytecznych dla zabaw części terenu (stoki, wąwozy, nieregularne skrawki pola i t. p.).

5. W hali parku wskazanem jest urządzenie natrysków zbiorowych, umożliwiających kąpiel większych grup uczniów pod nadzorem nauczycieli.

6. Dla dzieci w wieku przedszkolnym należy urządzić osobne boisko.

7. Co do organizacyi gier, uważa komisja za niezbędną pomoc instytucji specjalnie temu celowi poświęconych, tak długo,

dopóki bardzo mała ilość szkół rozporządza ukwalifikowanymi w tym kierunku siłami. Toteż wyraża życzenie, aby miasto wydawnie wspierało towarzystwa odnośne, kładąc im jednak za warunek objęcie kierownictwa gier w pewnej ilości szkół.

L i t e r a t u r a .

a) Podręczniki.

1. Miejski park Dra Jordana w Krakowie. Kraków, Spół. wyd. pol., 1894.
2. Dr. M. St. Tokarski. Zabawy i gry ruchowe. Kraków, Spół. wyd. pol., 1902.
3. Dr. Eug. Piasecki. Zasady wychowania fizycznego. Kraków, Friedlein, 1904.
4. A. Hermann. Ratgeber zur Einführung der Volks- u. Jugendspiele. Lipsk, Voigtländer, 1902.
5. Dr. F. A. Schmidt. Anleitung zu Wettkämpfen, Spielen etc. Tamże, 1900.
6. Dr. H. Schnell. Die Übungen d. Laufens, Springens, Werfens im Schulturnen. Tamże 1898.
7. Montague Shearman, Athletics. Londyn, Longmans, 1904.
8. Raoul Fabens. Les sports pour tous. Paryż, Colin, 1905.

b) Broszury, artykuły, sprawozdania i t. p.

9. Angelo Mosso. Wychowanie fizyczne młodzieży. (Tłum. Brzozowski). Lwów, Altenberg, 1899.
10. Dr. T. Tyszecki. Statystyka wychowania fizycznego w Polsce. „Przegląd gimnast.“, Kraków, 1900.
11. Dr. A. Winogrodzki. Wychowanie fizyczne młodzieży. Sambor, 1906.
12. K. Hemerling. O znaczeniu i potrzebie zabaw ruchowych w wychowaniu. Lwów, Połoniecki, 1907.
13. B. Błażek. W pocie czoła. Tow. zabaw ludu i młodz., 1905.
14. Dr. E. Piasecki. Park Jordanowski, czy boiska? „Słowo Polskie“ 1900.
15. Idem. Igrzyska narodowe. Lwów, Tow. zabaw ludu i młodz., 1905.
16. Memoriał w sprawie wychowania fizycznego. Lwów, „Muzeum“ 1903.
17. Z działalności Ogrodów im. W. E. Raua. Warszawa, 1905.
18. Sprawozdanie Zarządu Tow. zabaw ludu i młodzieży (zabaw ruchowych). Lwów, 1906, 1907.

19. Sprawozdania Rady szkoł. okręg. miejskiej. Lwów 1897 i nast.
20. „ Wydziału Związku Rodzicielskiego. Lwów 1900 i nast.
21. Výroční zpráva Spolku pro pěstování her české mladeže. Praha 1898 i nast.
22. Jahrbuch für Volks- u. Jugendspiele. Lipsk, Voigtländer, 1892 i nast.
23. Note book of the parks, gardens, recreation grounds, and open spaces of London. (London County Council). King & Son, 1899.
24. Annual report of the Metropolitan Public Gardens Association. 1882. i nast.



Biblioteka Główna Akademii
Wychowania Fizycznego w Poznaniu

4526



101-00387E-00-6